

JEŚLI NIE WOLNOŚĆ, TO TYLKO CHAOS

Jan Paweł II, utwierdzając braci w wierze w prawdę, utwierdza ich w miłości. Prawda bowiem jest dobra, a dobru należy się miłość. W miłości prawdy tkwi podstawa wszelkiej sprawiedliwości. Nic więc dziwnego, że obronę należnej osobie ludzkiej sprawiedliwości rozpoczął Papież od ukazywania pięknej prawdy i równie pięknego dobra ludzkiego ciała, gdyż jego pięknu należy się miłość.

Nie rozumie się Jana Pawła II, jeśli nie patrzy się na niego w świetle Piotra, to znaczy w świetle Piotrowego wyznania wiary w imieniu wszystkich apostołów; w świetle Piotrowych łez; w świetle Piotrowego ducha misyjnego, który kazał Piotrowi opuścić Jerozolimę i udać się do Rzymu; w końcu w świetle Piotrowej śmierci, którą poprzedziło doświadczenie męczeństwa, między innymi z powodu wewnętrznych niesnasek w Kościele. Jan Paweł II wędruje Piotrową drogą do Prawdy, którą jest Chrystus. Nie rozumie się osobowości tego Papieża także i wtedy, kiedy nie patrzy się na niego w świetle postaci jego poprzednika na stolicy biskupiej w Krakowie, księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy, legendarnego bohatera Polski¹. Ten potomek książęcego rodu, przeniknięty miłością do prawdy oraz miłością do dobra ludzi powierzonych jego duszpasterskiej trosce, nie ugiął się nigdy przed okolicznościami stwarzanymi przez polityczne i ekonomiczne siły. Do Piusa XII, którego usilnie prosił o jasne i odważne słowo w obronie polskiego ludu męczzonego przez Niemców, pisał on w imieniu polskich biskupów: „Jesteśmy gotowi oddać życie za prawdę!”. Sam zaś, ryzykując życie, nie wahał się mówić z godnością „Nie!” pogardzie dla człowieka i okrucieństwu nazistów i komunistów. Jan Paweł II jest duchowym synem nieustraszonego Sapiehy, nazwanego „niekoronowanym królem Polaków”. Obydwaj zaś, Jan Paweł II i książę kardynał Sapieha, wywodzą się z wielkiej tradycji ich świętego poprzednika, biskupa Stanisława, zamordowanego przy ołtarzu przez króla Bolesława, któremu odważnie powiedział: „Nie wolno ci postępować tak, jak postępujesz!”.

Ludzie, zawierzeni prawdzie znajdującej się zawsze przed nimi i wzywającej ich do pracy, nie znoszą sytuacji niejasnych, ponieważ w sytuacjach tych – jak mówił kardynał K. Wojtyła do Pawła VI podczas rekolekcji w Watykanie – zacierają się granice pomiędzy dobrem i złem, pomiędzy prawdą i kłamstwem.

¹ Por. S. Grygiel, *La Polonia e Pio XII, un dramma cattolico*, „Nuntium” z 5 VI 1998, s. 100-109.

W chaosie wynikającym z zatarcia się tych granic ludzie – przekonani, że prawda i dobro nie wzywają ich do siebie – nie wiedzą, co powinni kochać i co powinni myśleć. Wskutek sprowadzenia wolności do tak zwanych wolnych wyborów ich myśli naginają się do nakazów okoliczności ukształtowanych przez ich własne zachcianki bądź przez zachcianki innych. Tam, gdzie nie ma pytania o prawdę, pojawia się chaos.

Przebywający w chaosie ludzie, którzy nie mają odwagi żyć i pytać o prawdę i o dobro swojego bycia oraz o dobro istnienia świata, nie mają dokąd iść. Przed nimi rozciąga się jedynie pustka. Wewnętrznie bezładni biegają wszędzie i za wszystkim z obawy, aby nie znaleźć się poza postępem. W gruncie rzeczy jednak biegną donikąd. Jest to nędza, w której całego człowieka, jego realizowanie wolności i miłości, druzgoczą polityka oraz ekonomia. Przed nędzą upolitycznienia i uzależnienia od ekonomii ocala człowieka pytanie o prawdę.

Człowieka, który stał się pytaniem o prawdę, nie można pokonać, bo nie można pokonać prawdy, o którą on pyta. Pytanie o prawdę ukazuje kierunek, w którym trzeba iść, aby wrócić do domu, którym dla człowieka jest właśnie ona, prawda. Powracających do niej można zabić, ale nie można ich zwyciężyć.

Ludziom przyzwalającym, aby polityczna i ekonomiczna krzątanina pochłaniała ich aż do wyczerpania sił umysłu oraz woli, Jan Paweł II – jasnymi, mocnymi słowami i gestami, a dzisiaj przede wszystkim cierpieniem przemawiającym poprzez jego ciało – wskazuje na Tego, który przybity do krzyża zmartwychwstaje i przyciągając do siebie człowieka, wyzwala go od życia w poniżeniu. Jan Paweł II broni człowieka przed oddaniem się w pacht polityce i ekonomii, jednak nie w sposób polityczny czy też ekonomiczny. Jego „polityka” polega na kontemplowaniu człowieka z nieskończonego wyższego punktu widzenia, którym jest prawda. Prawda, według Jana Pawła II, nie utożsamia się z żadnym przedmiotem, który można posiadać. Mówiąc słowami św. Augustyna, Prawdą jest *Vir qui ad-est* (Mąż zawsze obecny). Do Chrystusa, który jest zawsze obecny w swojej Śmierci i w swoim Zmartwychwstaniu, zmiernają wszystkie myśli tego Papieża. Pielgrzymuje on do Zbawiciela będącego „ośrodkiem wszechświata oraz historii”². Pielgrzymuje do Niego, kiedy idzie w dalekie kraje, aby odnajdywać Człowieka w ludziach, żeby budzić w nich pamięć, że są miłowani i bronieni przez Męża, który nikogo nie opuszcza, bo jest zawsze i wszędzie obecny. Prawda nie gwarantuje sukcesów tym, którzy do niej wędrują; obiecuje ona tylko zwycięstwo końcowe. Prawda jest obietnicą, która budzi w człowieku nadzieję. Nią, a nie myśleniem o sukcesach, żyje Jan Paweł II.

Wielkość tego pontyfikatu przejawia się w odważnym mówieniu przez Ojca Świętego: „Nie!” „ponowożytnym” sofistom, którzy robią wszystko, żeby „uodpornić” człowieka na prawdę, a nawet aby wywołać wrogię wobec niej

² J a n P a w e ł II, Encyklika *Redemptor hominis*, nr 1.

reakcje. Siła Piotrowego „Nie!” pochodzi z „Tak!”, które każdego dnia Jan Paweł II ofiarowuje Bogu Wcielonemu, a które pełne jest jego Piotrowej nadziei. Rzeczywiście, gdyby nie było Boga, można by wszystko uważać za prawdę, dlatego że nic by nią nie było. Mocą Piotrowej wiary i Piotrowej nadziei Jan Paweł II broni rozumu oraz woli człowieka, przez co zaskakuje racjonalistów żyjących w chaosie i w braku pewności (niepewność jest ich jedyną pewnością) i stawia ich w niezręcznej sytuacji.

Prowadząc człowieka i narody do Chrystusa Zbawiciela, „ośrodka wszechświata oraz historii”, ucząc wszystkich, że to, co jest ludzkie, jest o tyle ludzkie, o ile mierzy w nadludzkie i jakoś w nim już przebywa, i że tylko w nadludzkim to, co ludzkie, jest zrozumiałe, Jan Paweł II budzi w człowieku oraz w społeczeństwach pamięć ładu, bez której rządy w społeczeństwie muszą ustąpić miejsca administracji i przemocy. Tylko ludzie, w których budzi się pamięć ładu przenikającego ich osobowe bycie, wychodzą z chaosu światów śnionych przez rozum kalkulujący (łac. ratio) i wchodzą w świat bytów realnych, opierających się sennym zachciankom cogito i domagających się dla siebie coraz większego szacunku. Piotrowe świadectwo Jana Pawła II, dawane Bogu wcielonemu i zamieszkałemu między nami, broni godności oraz suwerenności osoby ludzkiej. W konsekwencji broni ono świat przed niszczycielskimi działaniami jednostek i mas, których myśli nie różnią się od zachcianek, a zachcianki funkcjonują tak, jakby były myślami.

Nie jest ani łatwo, ani bezpiecznie wzywać ludzi, którzy zatrzymali swoje myśli i swoją wolę na tym, co jest tylko ludzkie, aby nawracali się do tego, co nadludzkie. Ludzie żyjący w chaosie, w który wpada rzeczywistość człowieka zatrzymanego na tym, co ludzkie, ośmieszają i atakują świadków Transcendencji Boga. Czasem ich nawet zabijają. Wiedział o tym już Platon. Równocześnie jednak wiedział on, że bez tych świadków społeczeństwo marnieje; dlatego wołał o ich obecność. Usilnie pokazywał, że w takiej mierze, w jakiej człowiek przykuwa się do ściany, na której rysują się „cienie opinii”, to znaczy w takiej mierze, w jakiej nie jest on świadkiem tego, jak rzeczy mają się naprawdę, jego życie zależy od ludzi umiejących produkować przekonania i potrafiących mu je narzucać.

Jan Paweł II nie byłby w stanie umacniać braci w wierze w niezależną od sofistów prawdę tego, co istnieje, gdyby codziennie nie odwracał się od tego, co tylko ludzkie, a nawracał do tego, co nadludzkie, i gdyby nie był gotowy oddać życia za prawdę nieustannie przychodzącą do człowieka. „Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (Łk 22, 32); „Gdy byłeś młodszy [...] chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21, 18).

Jan Paweł II, utwierdzając braci w wierze w prawdę oraz w nadziei, że nie przestając nadchodzić do człowieka, kiedyś ogarnie go ona i w sobie przemieni, utwierdza ich w miłości. Prawda bowiem jest dobra, a dobru należy się miłość.

W miłości prawdy tkwi podstawa wszelkiej sprawiedliwości. Nic więc dziwnego, że obronę należnej osobie ludzkiej sprawiedliwości rozpoczął Papież od ukazywania pięknej prawdy i równie pięknego dobra ludzkiego ciała, gdyż jego pięknu należy się miłość. Nie chodzi oczywiście o piękno cielesnych form, które oderwane od osoby, a zatem pozbawione jej świętej suwerenności, wystawia się na sprzedaż. Chodzi o piękno, w którym wydarza się epifania nadludzkiej Transcendencji. Piękna prawda i piękne dobro ludzkiego ciała odsyłają do Osoby Boga, poza którą mówienie o nich nie ma sensu. Jeśli któremuś z tych pojęć nadaje się jakiś sens w oderwaniu od Osoby Boga, to wówczas wszystkie one tracą sens. Ciało jest tylko wtedy piękne bezcenną pięknością, a więc pięknością niepozwalającą wystawiać człowieka na sprzedaż, kiedy Transcendencja je opromienia i przemienia. Dopiero w jej objęciu piękno ciała osoby ludzkiej staje się zrozumiałe. Wtedy bowiem prześwituje w nim nadchodząca Inność, Początek i Koniec zrozumiałości wszystkiego. Wypełnione tą Innością piękno ludzkiego ciała staje się słowem broniącym człowieka. Onieśmiela tych, którzy patrzą na człowieka tak, jakby był on przedmiotem ich bezmyślnych zachcianek. Piękno broni wolności i suwerenności człowieka.

Korupcja miłości, a więc korupcja człowieka oraz społeczeństwa, dokonuje się również w małżeństwach i w rodzinach. Dokonuje się ona w takiej mierze, w jakiej międzyludzkie związki zasadzają się na estetykach zdeprawowanych, czyli na estetykach, które pozbawione prawdy i dobra wpadły w sidła formalizmu. Małżeństwa i rodziny sprowadzone do sformalizowanych działań, określonych jedynie przez ludzką myśl będącą zarazem chceniem oraz przez ludzkie chcenie uważane za myśl, potykają się o funkcje techniczne i często upadają. Skuteczność technicznego funkcjonowania podniesiona do godności zasady życia otwiera drogę do niszczenia poczętego życia, do odbierania go ludziom niesprawnym, do dokonywania eksperymentów nie tylko na ich ciele i psychice, ale także na ich duchu, przy czym nie ma znaczenia, czy poddani tym eksperymentom mają jeden czy sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu.

Jan Paweł II, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że społeczeństwo i Kościół odradzają się w małżeństwach i w rodzinach, wciąż kieruje pracę duszpasterzy ku trosce o te podstawowe komórki miłości. To w nich miłość usprawiedliwia człowieka i z miłości jest on w tych komórkach osądzany.

Człowiekowi należy się miłość obejmująca całość jego cielesno-duchowej rzeczywistości. Miłość należna człowiekowi jest także miłością należną przemieniającą go Transcendencji. Ograniczona do tego, co w człowieku jest tylko ludzkie, przekształca się ona w nadużywające akceptowanie tej czy innej części jego bycia, a ostatecznie tej czy innej części jego ciała. Miłość ograniczona upokarza i niszczy człowieka. Kto nie kocha w człowieku rzeczywistości nadludzkich, które ujawniają się w dynamice jego ciała, jego myśli, jego pragnień, nie kocha człowieka. Tę niesprawiedliwość w stosunku do człowieka nazywa się dzisiaj miłością.

Jan Paweł II przywraca słowo „miłość” Bosko-ludzkiej dynamice miłości. Kiedy słowo miłość oddala się od tej dynamiki, wówczas sprowadza ono na człowieka śmierć. Księga Rodzaju mówiąca o wydarzeniu, w którym dwoje „stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24), stanowi dla Jana Pawła II źródło myśli powracających do prawdy człowieka oraz źródło słów usiłujących oddać tym myślom sprawiedliwość. Papież czyta tekst, którym jest osoba ludzka, w nieustannym zdziwieniu cudem różnicy seksualnej. Różnica seksualna skierowuje ludzi ku sobie. W niej człowiek poczyną wychylać się z siebie i patrzeć w kierunku innego człowieka. W dialogowej przestrzeni różnicy seksualnej osoba „zachwycona” inną osobą i wychylająca się z siebie ku jej inności zaczyna pojmować swoje pragnienie, aby być bardziej sobą, to znaczy kimś innym. W przestrzeni tej osoba zaczyna odradzać się do nowego życia. Dla kobiety osobowa prawda bycia prześwituje w pięknie ciała mężczyzny, a dla mężczyzny w pięknie ciała kobiety. Aby poznać i zrozumieć mężczyznę, trzeba widzieć go w świetle kobiety, aby zaś poznać i zrozumieć kobietę, trzeba widzieć ją w świetle mężczyzny. Oderwani od siebie przestają być rozumiali. Tworzą wówczas obrazy siebie jako przedmiotów, których można użyć do dowolnych technicznych rozumowań i równie technicznych operacji. Prawda osoby ludzkiej wydarza się w dialogu, w którym dwie osoby zrastają się ze sobą i stają się jedną duchową rzeczywistością, jakiej dotychczas nie było. Bycie każdej z nich ma charakter komunalny, prawda nie jest bowiem czymś prywatnym. Nie można posiadać jej tak, jak posiada się przedmioty.

Zakorzeniona w metafizyce estetyka ludzkiego ciała, estetyka wychylania się człowieka z siebie w kierunku wskazywanym przez różnicę seksualną, wprowadza nas w proces dialogu, w którym rodzi się społeczeństwo. Społeczeństwo rodzi się w osobie, która oddając się innej osobie umiera dla siebie, ale umiera w nadziei, że w innej osobie odrodzi się do nowego życia. W estetyce ciała ludzkiego poczyną się estetyka ducha obejmująca perspektywę śmierci człowieka oraz jego zmartwychwstania w tym Innym, którym jest Bóg. Treść estetyki ludzkiego ciała mówi o jego paschalnym wymiarze. Dlatego o ciele człowieka można tworzyć tylko pieśni, pieśni o dwóch momentach miłości, którymi są śmierć i zmartwychwstanie zadane nadziei ludzkiego „niespokojnego serca” (*inquietum cor* – jak określał je św. Augustyn). Nic więc dziwnego, że postawa wobec ciała i wobec jego seksualnego zróżnicowania zawsze pozostanie kryterium oceny wszystkich systemów politycznych i ekonomicznych, a nawet naszej religijności. Nie jest także dziwne to, że działania polityczne i ekonomiczne „prostuje” wypowiedane z mocą przez Jana Pawła II „Nie!” pogardzie dla ludzkiego ciała, pogardzie manifestującej się nadużyciami wobec seksualnego wymiaru ludzkiej seksualności. To „Nie!” koryguje nawet naszą religijność. W nim bowiem rozlega się wielkie „Tak!” powiedziane ludzkiemu ciału przez Miłość jaśniejącą we Wcieleniu i wydobywającą z ciemności oraz z chaosu opinii prawdę o człowieku.

W miłości rodzi się myśl wolna, to znaczy myśl przywiązana do prawdy przekraczającej tę myśl. Człowieka zwodzą i tym samym upokarzają myśli liberalne, czyli myśli swawolne, pełne zachcianek i nieodłącznych od nich opinii. Słowa są wolne w tej mierze, w jakiej wyrażają myśli wolne. Słowa poddane myślom swawolnie liberalnym, to znaczy myślom „odwiazanym” od prawdy, funkcjonują w sposób „rozwiązły”. Ich „rozwiązłość”, wynikająca z oddalenia się od rzeczywistości, a ogłoszona wolnością myśli i słowa, kończy się swoistym dadaizmem, „kanibalistycznie” niszczącym zarówno myśl filozoficzną, jak i teologiczną, w które skrycie się on wkrada³.

„Rozwiązłość” słowa budzi w człowieku strach przed myśleniem. Nic więc dziwnego, że Jan Paweł II nawołuje ludzi do odważnego umiłowania prawdy będącej pięknem i chwałą ludzkiej myśli. Powtarza on słowa Chrystusa: nie bójcie się! adorujcie Boga w duchu i w prawdzie! szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam przydane w nadmiarze! (por. Mt 6, 33).

W świetle ekstatycznego nawracania się osoby do osoby należy czytać naukę społeczną Jana Pawła II. Sprawiedliwość społeczna wypływa nie z formalnych stosunków, na jakich opiera się administrowanie jednostkami, lecz z łączących ludzi stosunków osobowych. Politycy ograniczający się do administrowania społeczeństwem przekształcają je w masę. Nie bronią podmiotowości obywateli, co więcej, zachowują się tak, jakby jej w ogóle nie było. Podmiotowość zapomniana niszczy. Politycy-administratorzy nie zawierają się prawdzie osoby ludzkiej i dlatego nie potrafią rządzić. Społeczeństwem powinni rządzić mężowie stanu, czyli ludzie, których działania wyrastają z pragnienia pięknej prawdy i pięknego dobra i którzy tym pragnieniem mierzą siebie samych oraz swoje osiągnięcia. Stąd każdy ich czyn to początek domagający się od społeczeństwa cierpliwej dalekowzroczności. Tam, gdzie brakuje dalekowzroczności, skazuje się mężów stanu na takie lub inne nie-bycie. Usunięcie ich z życia społeczno-politycznego jest, niestety, bardzo łatwe, gdyż mężowie stanu nie uprawiają gier politycznych w celu utrzymania władzy. Mężowie stanu wpływają na kształt polityki, ale wpływają nań tak, jak rolnik wpływa na kształt ziemi, rzucając w nią ziarno.

Czyż ziarno niepolitycznego przecież świadectwa dawanego przez Jana Pawła II prawdzie człowieka nie przyczyniło się w sposób zasadniczy do zburzenia Muru Berlińskiego? Czyż to nie ono odebrało reżimom komunistycznym ich podstawowe narzędzia polityki, jakimi są strach i wzajemna nieufność między ludźmi?

Pielgrzymując do prawdy, nawracając się na nią, Jan Paweł II wzywa wszystkich do życia heroicznego, to znaczy do kochania siebie samych oraz

³ Znamienne, że jedno z czasopism dadaistów nosiło tytuł „Kanibal”. Pozwala to lepiej zrozumieć naturę odrzucenia wszystkich wartości przez zwolenników Tristana Tzary.

do kochania bliźnich bardziej aniżeli własne życie. Tylko tam, gdzie mamy do czynienia z takim heroizmem, nie depcze się godności człowieka, bo tylko ten, kto kocha siebie samego oraz bliźniego bardziej aniżeli własne życie, nie będzie traktował człowieka, jego narodzin i śmierci, jego przyjaźni, jego małżeństwa i jego rodziny według praw popytu i podaży. Z heroicznej miłości wyrasta sprawiedliwość społeczna, dzieło ludzi wrażliwych na coś nieskończenie większego niż zimno i gorąco. Osobie ludzkiej należy się heroiczna miłość. Według niej sądzone będą wszystkie sprawiedliwości oszacowane przez polityczną, ekonomiczną czy jeszcze jakąś inną ratio.

W perspektywie miłości, która stawia człowieka ponad jego życie, Jan Paweł II mówi o pracy dla dobra wspólnego; dobrem tym jest właśnie wy-darżanie się osobowej prawdy w człowieku. Osoba objawia się i spełnia się w dialogu darów. Człowiek staje się sobą, oddając życie dla innych oraz za innych. Jan Paweł II zdaje sobie sprawę ze słabości, która nie pozwala człowiekowi całkowicie oddać się innym osobom. Równocześnie jednak wie, że Bóg czuwa i jest gotowy przy jakiegokolwiek okazji wprowadzić swą łaskę w słabość człowieka, aby go uzdrowić. To właśnie dlatego Jan Paweł II nie przeciwstawia ubogich bogatym, lecz jednym i drugim przypomina o ułomności człowieka oraz o mocy Bożej, o dwóch rzeczywistościach, które dzisiaj, niestety, odeszły w zapomnienie. Ojciec Święty naucza, że sprawiedliwość czyniona w niepamięci o ułomności człowieka i o mocy Bożej przekreśla kulturę, a tym samym niszczy ludzi, ponieważ kultura zasadza się właśnie na uprawianiu ziemi, na której wzrastają oni jako osoby.

Jan Paweł II patrzy na historię jako na wędrowanie wszystkich ludzi razem i każdego człowieka z osobna do Osoby, która ad-venit i która nad-chodząc, stanowi „ośrodek wszechświata i historii”. Historię ludzkości i wszechświata tworzą ludzie wolni, czyli święci świadkowie prawdy, oddający dla niej – a często i za nią – życie. Wskazując na nich, na ich heroiczne pielgrzymowanie do Chrystusa, Jan Paweł II pisze na nowo historię ludzkości. Każdą kanonizacją koryguje historiografie konstruowane ideologicznie, stosownie do politycznych i ekonomicznych interesów. Przez każdy akt kanonizacji mówi, że historia nie utożsamia się z opowiadaniem o walkach niewolników z niewolnikami o lepsze kęsy.

Uroczyście wspominając, na przykład w rzymskim Koloseum, męczeństwo⁴ tak wielu ludzi – nie tylko katolików, których Prawda uczyniła wolnymi i suwerennymi podmiotami jakby w podzięce za to, że zawierzyli się jej aż do oddania za nią życia – pielgrzymując i odważnie wchodząc nie tylko do domów innych chrześcijan, ale także i do domów niechrześcijan, Jan Paweł II sprawuje Piotrowy prymat. Na sposób Piotrowy uprawia ziemię i przygotowuje ją do tego,

⁴ Greckie słowo „martyros” lub „martys” znaczy świadek. Kościół nazywa tak męczenników za prawdę objawioną i powierzona naszej wierze.

aby stała się tym, czym ona jest, oikumene, w której wszystkich ludzi osądzi i usprawiedliwi stwarzający ich Bóg.

Codziennie należy kłaść fundamenty tego domostwa, którym jest orbis terrarum. Trzeba je kłaść w głębokościach ciągle nadchodzącej prawdy, którą jest *Vir qui ad-est*. Fundamenty te mają charakter dynamiczny, nie utożsamiają się z żadnym przedmiotem, dlatego nie można położyć ich raz na zawsze. Fundamentami domostwa osób nie są kamienie, lecz piękna prawda i piękne dobro, jakimi osoby się stają. Fundamentami domostwa osób są same osoby w takiej mierze, w jakiej w ich aktach wiary, nadziei i miłości dzieje się Boska wolność, na obraz i podobieństwo której ludzie tworzą więzi łączące ich w jedno.

Wielkość łaski Boga ujawnia się w człowieku słabym, zdolnym jednak do przekroczenia siebie. W napięciu między łaską Boga a własną słabością człowiek pisze historię swojego życia. Każdego dnia winien ogałacać się ze wszystkiego, co nie jest łaską, co go osłabia i co mu przeszkadza w drodze do siebie samego. Łaski nie nabywa się tak, jak nabywa się przedmioty. Ona bowiem jest nieustającym daniem się Boga człowiekowi. Łaską tą jest *Vir qui ad-est*. Tym „Mężem zawsze obecnym” żyje Kościół i w Mężu tym się odradza. Jego mocą Kościół uwalnia się od naszych słabości i grzechów.

Tylko ten, kto doświadcza napięcia między łaską Boga a swoją ludzką słabością, pojmuje, dlaczego Jan Paweł II prosi o przebaczenie tych, którym nasza słabość zamykała i zamyka, i będzie zamykać dostęp do łaski. W każdej jego prośbie o przebaczenie, skierowanej do innych, drży wyznanie naszych grzechów i rozbrzmiewa wołanie o Bożą łaskę: *Kyrie eleison*. Grzech niszczy obecność człowieka dla innych ludzi. Izoluje go od nich i zaciera w nim pamięć obecności Boga. Przeczy symbolicznemu charakterowi człowieczego bycia, a w konsekwencji przeczy jego życiu duchowemu. Jest kłamstwem, od którego Kościół codziennie się odcina, prosząc o łaskę życia Prawdą, którą jest Bóg wczoraj, dzisiaj i jutro.

Kiedyś, zapytany, które ze słów Nowego Testamentu starałby się ocalić, gdyby księgi te miały ulec zniszczeniu, Jan Paweł II odpowiedział: „Prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Rzeczywiście, człowiekowi wystarczy *Vir qui ad-est*. Objęty i pojęty przez Boga człowiek staje się święty na obraz i podobieństwo Boga, według Jego zamysłu powziętego „przed założeniem świata” (Ef 1, 4). Świętością Boga jest Jego Wolność. Negacją świętości, czyli kłamstwem, jest niewola człowieka. Walka o prawdę, o świętość, o wolność człowieka stanowi, jak sądzę, przewodnią nić Piotrowej pracy Jana Pawła II.